

Władysława Bryła

ORCID: 0000-0002-3267-6537

Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Oswajanie śmierci w wybranych wierszach współczesnych poetów

Streszczenie

Autorka podjęła próbę odpowiedzi na pytanie, czy można o śmierci myśleć bez lęku. Na podstawie wierszy Wisławy Szymborskiej, Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej i Karola Wojtyły stwierdza, że śmierci osób najbliższych towarzyszy żal i tęsknota a pociechą jest wiara w Boga. Pokonaniu lęku przed śmiercią własną może pomagać myśl o jej nieuchronności, wiara w życie po śmierci i dobrze przeżywanie życia. Nie można ośwoić śmierci masowej i śmierci małych dzieci.

Słowa kluczowe: śmierć, lęk, poezja współczesna, niebo

We współczesnych refleksjach poetyckich pojawiają się różne motywy. Autorzy pytają o sens życia, o wartości, w tym tak fundamentalne, jak miłość, szczęście i o uczucia, jak: cierpienie, samotność, tęsknota. W utworach o charakterze egzystencjalnym nie mogło zabraknąć refleksji o śmierci, gdyż „niezależnie od różnorodnych powiązań życia ze śmiercią obie te realności pozostają względem siebie w stosunku wyłączości, autonomiczności, por. *śmierć albo życie*. Właściwa jest im także kontradystyka”¹. Bardzo trafne spostrzeżenie sformułował Gustav Martelet, które przytaczam z książki W. Wysoczańskiego.

„Nic tak nie zbija człowieka z tropu, jak śmierć. Nie przystaje do niej żaden język, żadna terminologia, śmierć zdaje się być doświadczeniem granicznym i nie do rozwikłania. Stąd to dwojakie i sprzeczne odczucie, że śmierć jest wszystkim i że śmierć jest niczym. Wszystkim – ponieważ jest końcem i dokonaniem naszego życia, niczym – zamyka człowieka w jakiejś nieprzeniknionej tajemnicy”².

¹ W. Wysoczański, *Umieranie i śmierć. Wielowymiarowość językowa*, Wrocław 2014, s. 123. Jest to obszerne dzieło (872 strony), w którym autor zestawiał leksykę (nazwy, bliskości, kolokacje, metaforykę wraz z materiałem egzemplifikacyjnym) z pola tematycznego „śmierć” wyekscerpowaną z kilkudziesięciu języków świata. Autor skupia się na trzech conceptach: życie (przedśmiertne), umieranie (zgon) i życie pośmiertne. Takie wielowymiarowe ujęcie umierania i śmierci pozwoliło autorowi na ukazanie językowego bogactwa materiałowego i jej wymiaru antropologiczno-kulturowego.

² W. Wysoczański, *Umieranie i śmierć...*, op. cit., s. 412.

Śmierć w słownikach definiowana jest jako: 1. ‘ostateczne ustanie czynności życiowych organizmu, [...] koniec życia, zgon; śmierć biologiczna’; 2. ‘chwila, w której człowiek umiera, przestaje żyć, rozstaje się ze światem, proces ustawiania na zawsze wszystkich czynności organizmu; umieranie’; 3. ‘pozbawienie kogoś życia, odebranie sobie życia’; 4. ‘w sztuce: uosobienie śmierci, szkielet ludzki z kosą w ręku’, kostucha’³. Śmierć wpisana jest w egzystencję człowieka jako naturalne zakończenie życia; może być spowodowana starością, chorobą lub innymi nieprzewidywalnymi okolicznościami. Człowiek myślący dostrzega upływ czasu, doświadcza odchodzenia osób najbliższych, musi więc uświadamiać sobie i własne przybliżanie się do śmierci. Tę prawdę życiową bardzo dobitnie sformułował św. Augustyn:

„Wszak od czasu, gdy każdy z nas zaczął żyć w przeznaczonym na śmierć ciele, bez ustanku zachodzi w nim coś takiego, co powoduje zbliżenie się do śmierci. Jako że w ciągu całego życia (jeśli tylko to można nazwać życiem) niestałość ciała sprawia, że się zmierza ku śmierci. Przecież nie masz nikogo, kto nie byłby bliższy śmierci po upływie roku aniżeli przed rokiem, jutro niż dziś, dziś niżeli wczoraj, w chwilę później niż obecnie i obecnie niż o chwilę wcześniej. Albowiem wszelki przeżyty czas odejmuje się od okresu trwania życia; i z dnia na dzień zmniejsza się wciąż to, co zostaje, tak iż przeciąg tego życia zgoła nie jest niczym innym jak biegiem do śmierci”⁴.

Chociaż śmierć jest doświadczeniem, które każdy człowiek obserwuje, to jej paradoksalność polega na tym, że śmierć własna „pozostaje poza bezpośrednim rozumieniem, a doświadczana jest jedynie poprzez występujące w świadomości wyobrażenie o niej, które może powstawać na podstawie różnych codziennych zdarzeń życiowych”⁵.

Myśl o śmierci często jest przyczyną podstawowego lęku człowieka, który boi się bólu i samotności, który bywa przerażony tym, że coś się kończy bezpowrotnie, że przemija.

„Pojęcie śmierci jest jednak co najmniej dwuznaczne. Podpada pod nie zarówno pojęcie umierania, jak i pojęcie skonania, czyli śmierci właściwej. Umieranie jest procesem rozciągniętym w czasie, który towarzyszy być może człowiekowi od

³ *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 2001, s. 402.

⁴ Św. Augustyn, cyt. za: W. Wysoczański, *Umieranie i śmierć...*, op. cit., s. 157.

⁵ A. Widera-Włodarska, *Rozmowy o przemijaniu. Hermeneutyczna analiza psychologiczna doświadczeń człowieka*, Wrocław 2000, s. 61.

pierwszych chwil życia, natomiast skonanie jest zdarzeniem kończącym ten proces, obejmującym prawdopodobnie jedną chwilę czasowego trwania”⁶.

W kulturze tradycyjnej śmierć ma swoje miejsce i zrozumienie. Człowiek żyjący w bliskim kontakcie z przyrodą, obserwujący zmienność pór roku, rytm życia roślin, zwierząt i ludzi jest przekonany, że śmierć jest nieuchronna („Każdy musi umrzeć”; „Na śmierć nie ma lekarstwa”) i że jest wpisana w swoisty porządek życia, w którym ludzie starzy umierają, a śmierć dziecka bądź osoby młodej jest traktowana jako zaburzenie tego porządku. W kulturze polskiej o korzeniach chrześcijańskich śmierć zajmowała dużo miejsca w codziennym życiu człowieka, była nie tylko przedmiotem refleksji, ale i modlitwy, modlono się o dobrą śmierć. Autorzy dawnych religijnych traktatów o dobrym umieraniu zalecali zasadę naśladowania śmierci Chrystusa: „Wiedzieć potrzeba, że jako żywot wszytek Pana a Zbawiciela naszego dany jest nam za prawidło i za naukę naszą, tak i śmierć Jego położona nam jest przed oczy nasze, abyśmy się umierać uczyli”⁷. W dalszym toku swojej pracy autor pisze:

„Takim momentem, który przypominany szczególnie chętnie, znalazł miejsce w znacznej części omawianych tutaj utworów [staropolskich] jest «commendatio», czyli polecenie duszy Ojcu Niebieskiemu. Słowa wypowiedziane przez Chrystusa na krzyżu: „Ojczy w ręce Twoje polecam ducha mego!” (Ewang. św. Łukasza 23,46) stały się składnikiem modlitw, jakie przeznaczone były dla umierających na ostatnie chwile ich życia doczesnego. Autorowie bądź zalecali powtarzanie tylko jednego zdania, bądź też wplatali je do większych całości modlitewnych. [...] Niektórzy z tych autorów, w wypadku gdy człowiek nie może już mówić, radzą powtarzać formułę Zbawiciela jedynie myślami, we własnym sercu, co również będzie wystarczającym naśladownictwem”⁸.

Dla osób religijnych śmierć jest momentem osądu życia przez Boga i uzyskaniem nagrody lub kary w życiu przyszłym. Jest doświadczeniem tajemniczym, jednorazowym, niepoznawalnym przez doświadczenie; często mówi się, że jest „czymś najgorszym”, rzadko mówi się, że jest czymś dobrym, wyzwalającym z cierpienia i bólu w chorobie. Myśl o niej wywołuje obawy o życie własne i życie bliskich. W takiej sytuacji nasuwa się pytanie: czy śmierć można „oswoić”, przyjmując ją jako coś naturalnego. Okazuje się, że myśl o „oswajaniu” śmierci nie była

⁶ J. Tischner, *Świat ludzkiej nadziei*, Kraków 1975, s. 271.

⁷ M. Włodarski, *„Ars moriendi” w literaturze polskiej XV i XVI w.*, Kraków 1987, s. 122.

⁸ Ibidem, s. 124.

obca wielu myślicielom. Philippe Aries pierwszy rozdział swojej książki *Człowiek i śmierć* zatytułował *Śmierć oswojona*, a w nim pisze:

„Obecnie śmierć jest z naszych obyczajów tak wymazana, że z trudem ją sobie wyobrażamy i pojmujemy. Dawna postawa, kiedy śmierć była jednocześnie bliska, swojska i pomniejszona, słabiej odczuwalna, zbyt kontrastuje z naszą postawą, kiedy budzi taki strach, że nie śmiemy już wymówić jej imienia. Dlatego, kiedy tę śmierć, z którą człowiek był spoufalony, nazywamy oswojoną, nie chcemy przez to powiedzieć, że niegdyś była dzika, a następnie ją oswojono. Przeciwnie, chcemy powiedzieć, że dzisiaj stała się dzika, choć przedtem taka nie była. Najstarsza śmierć była oswojona”⁹.

Książkę zatytułowaną *Oswajanie śmierci* napisał o. Mirosław Paciuszkiewicz, który dzieli się refleksją, że „W oswajaniu powinno chodzić o to, żeby śmierć nie straszyla człowieka. Żeby – jak to nazywał św. Franciszek – stała się siostrą”¹⁰. Autor podaje kryteria umożliwiające ten proces. Jego zdaniem, śmierć można ośwoić przez: 1) doświadczenie czyjejś śmierci; 2) wiarę i nadzieję; 3) miłość i tęsknotę; 4) przez ból i lęk.

Na początku XXI wieku wielką siłą oddziaływania miała śmierć Jana Pawła II, który wcześniej nie ukrywał swojej choroby i bezradności fizycznej.

„Miliony ludzi na świecie czuwały [...] za pośrednictwem telewizji przy umierającym papieżu Janie Pawle II, dając tym wyraz czci i miłości do niego, podziwiając jednocześnie śmierć świadomą, spokojną i wręcz pogodną, choć nie pozbawioną cierpienia. W świadomości społecznej papież swoim przykładem dał przekaz, jak należy odchodzić i jak można godnie umierać, pokazał, że ani śmierć, ani choroba i cierpienie nie muszą być skrywane. Umierał i cierpiał na oczach całego świata. Doświadczenie śmierci – temat wypierany ze świadomości przez współczesną kulturę, stał się wiodącym tematem w mediach, pobudzając ludzi do refleksji na temat sensu naszego życia, cierpienia, naszej śmiertelności i żałoby. Ta nowa forma masowego, psychicznego uczestnictwa w wydarzeniach otaczających śmierć jest – być może – symptomem przełamywania się naszego unikowego stosunku do śmierci”¹¹.

⁹ P. Aries, *Człowiek i śmierć*, Warszawa 1989, s. 41.

¹⁰ M. Paciuszkiewicz, *Oswajanie śmierci*, Warszawa 2010, s. 36. O. Mirosław Paciuszkiewicz (1931-2010), jezuita, duszpasterz akademicki w Lublinie, długoletni duszpasterz małżeństw nieakramentalnych, publicysta, kustosz sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie, autor książek i kilku tomików poezji.

¹¹ A. Ostrowska, *Śmierć w doświadczeniach jednostki i społeczeństwa*, wyd. 3 zm., Warszawa 2005, s. 35.

Ludzie, szczególnie katolicy, których dotknęła śmierć Jana Pawła II, mieli nieodparte wrażenie, że był On dobrze przygotowany na odejście „do domu Ojca”, że śmierć omodlił i „oswoił”. Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II, doświadczał śmierci przez odchodzenie jego bliskich (matki, brata, ojca) i sytuację wojny. Te doświadczenia wywoływały pytania zarówno o sens życia, jak i śmierci. Dzielił się nimi w swoich medytacjach zatytułowanych *Rozważania o śmierci*, m.in. w wierszu *Tryptyk*:

Nurtów mijania nie zatrzymasz. Jest ich wiele,
biegną wokół, tworzą pole, w którym przemijas sam,
pogodzony, bo jednak coś wzbiera,
bo rośnie wokoło świat.
I we mnie
coś zostaje z dziedzictwa i coś z zapowiedzi:
nurt mijania jest też nurtem wzbierania.
Tych nurtów nie wytrzymasz do końca,
pójdą dalej – sam opadniesz poniżej, to wiesz
na pewno
i w proch się obrócisz
na pewno –
istniejesz stale ku śmierci, istniejąc wciąż ku przyszłości,
ona stale wstępuje w twój nurt.
Czy wyzwoli cię z pól przemijania?
czy odbierze istnieniu całą przeszłość i przyszłość zarazem?¹².

Medytacyjny charakter tego tekstu o przemijaniu i śmierci ma charakter dialogowy, skierowany jest do uniwersalnego odbiorcy, na co wskazuje druga osoba liczby pojedynczej czasownika. Temporalność (przemijanie) eksponuje przez powtórzenie zestawienia „nurt mijania”. To połączenie jest wypełniane/dopełniane przez odmienny zestaw elementów leksykalnych (wielość nurtów, nieustanny, ukierunkowany ku śmierci ruch, niedookreślone wzbieranie), wskazujących na różne aspekty przemijania prowadzącego do śmierci. Jednakże przemijanie i śmierć byłyby dramatem, gdyby prowadziły tylko do unicestwienia. Podmiot mówiący przekonuje, że prowadzą one do przyszłości, do życia. *Przechodzenie przez śmierć ku życiu/jest tajemnicą./ Tajemnica to wielka*¹³. W strofach poematu *Rozważanie o śmierci*, a także w *Pieśni*

¹² K. Wojtyła – Jan Paweł II, *Poezje zebrane. Tryptyk rzymski*, Kraków 2003, s. 254-255.

¹³ K. Wojtyła – Jan Paweł II, op. cit., s. 255.

o *Bogu ukrytym, Wigilii Wielkanocnej 1966*, wypowiedziana jest niezachwiana wiara w odkupieńczą moc Chrystusa, który wkroczył w historię człowieka przez swój krzyż, z którego płynie nadzieja na życie „po śmierci”, w wieczności.

Przed pandemią spowodowaną koronawirusem śmierć była zjawiskiem, o którym współcześnie nie chciano mówić, panowała kultura życia i młodości. Pandemia narzuciła nową optykę: lęk przed zarażeniem się wirusem i śmiercią. Przez dwa lata codzienne komunikaty o liczbie zgonów, liczbie osób zakażonych i hospitalizacji dominowały w przekazach medialnych. Komunikowano o śmierci w osamotnieniu podczas kwarantanny w szpitalach. Agnieszka Szylar-Turovsky w cyklu reportaży z oddziałów szpitalnych pisze:

„Dawniej czasami rodzina siedziała przy łóżku, gdy pacjent odchodził. Ale nie teraz. Już nie. Teraz nikt nie może być przy bliskim, który umiera. [...]. Śmierć na koronawirusa to samotna śmierć. Rodzina zgłasza się po akt zgonu, potem załatwia pochówek – tu się nic nie zmieniło. Tyle, że teraz to nie bliscy ubiorą pacjenta do trumny. Nie wybiorą mu butów, garnituru, sukienki, w których uda się w ostatnią drogę. Pacjent jest nagi, całe ciało dezynfekujemy. Następnie jest «ubierany» w czarny plastikowy worek i w nim pakowany do trumny”¹⁴.

Ta groza wywołana pandemią wzmogła się od lutego 2022 roku, od wybuchu wojny na Ukrainie. Na naszych oczach giną ludzie, brakuje opieki medycznej, rozsypują się budowle. Powróciły przekazywane obrazy z drugiej wojny światowej, a wraz z nimi myśli o śmierci nagłej, niespodziewanej, zarówno osób starszych, jak i dzieci.

Różne tragiczne wydarzenia współczesne: wypadki przemysłowe i komunikacyjne, katastrofy wywołane przez żywioły i wojny, o których niemal codziennie informowały nas media, stawały się doświadczeniem zmuszającym do konfrontacji z myślami o własnej śmiertelności. Jednak to dopiero te dwie tragiczne sytuacje (pandemia i wojna) sprawiły, że śmierć zaktualizowała się w myśleniu współczesnego człowieka.

Z nową siłą nasuwa się więc sformułowane wcześniej pytanie: czy tę wszechobecną śmierć, ale śmierć własną, można oswoić?

W twórczości wybranych przeze mnie poetów (Wisławy Szymborskiej, Elżbiety Skorupskiej-Raczyńskiej, Karola Wojtyły) śmierć jest tematem wierszy, w których bywa ujmowana przez podmiot liryczny z różnych punktów widzenia. Punktu widzenia nie należy traktować fizykalnie (jako miejsca i czasu obserwacji),

¹⁴ A. Szylar-Turovsky, *Oddział zakaźny. Historie bez cenzury*, Kraków 2020, s. 173.

gdyż jest ono znacznie szersze, mentalne i obejmuje sposób, w jaki ktoś widzi i ocenia dane sprawy.

„Punkt widzenia ma wymiar mentalny, prototypowo wiązany jest z podmiotem osobowym, który nie tylko obserwuje, ale też dokonuje konceptualizacji przedmiotu (jego identyfikacji, kategoryzacji i interpretacji, co znajduje wyraz finalny w nadaniu przedmiotowi odpowiedniej nazwy), przetwarzając dane zmysłowe na językowo-kulturowy obraz przedmiotu”¹⁵.

Podmiot jest subiektem i – jak twierdzi S. Niebrzegowska-Bartmińska – jest „kimś, kto postrzega świat zmysłami, patrzy i słucha, obserwuje, doświadcza (*eksperiencer*), kimś, kto konceptualizuje doświadczenie (*konceptualizator*), ocenia, wypowiada się (*homo loquens*) wchodzi w określone role komunikacyjne i działa”¹⁶.

Jednym ze sposobów „oswajania” śmierci w poezji współczesnej jest refleksja nad jej obecnością i nieuchronnością, co w języku potocznym bywa werbalizowane maksymą: „każdy przecież kiedyś musi umrzeć”, „na każdego śmierć przychodzi”. W kulturze antycznej utrwaliły się personifikacje tego tajemniczego zjawiska w formie pięknego chłopca o imieniu Tanatos, Charona przewożącego zmarłych do Hadesu – krainy umarłych, Atropos (jednej z Mojr) z nożycami do przecinania nici życia ludzkiego. W średniowieczu rozpowszechniło się wyobrażenie śmierci w formie kościotrupa z kosą, zwanego między innymi kostuchą, kostusią, śmiertelnym żniwiarzem.

W tomie *Niczyja* E. Skorupskiej-Raczyńskiej znajduje się wiersz pt. *Pani Ś.* przedstawiający śmierć upersonifikowaną w oryginalny sposób:

Potem przyjdzie
zjawi się
jak zawsze niespodziewana
nagła

To prawda
Krąży obok mnie
Bezustannie
kostyczna i zasadnicza

¹⁵ S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Definiowanie i profilowanie pojęć w (etno)-lingwistyce*, Lublin 2020, s. 338.

¹⁶ *Ibidem*, s. 119.

I czeka
cierpko cierpliwa
na swoje moje
pięć minut

Tymczasem
ociera się o mnie
zagląda w oczy
na wylot
dreszczem po plecach
ciała
co w perzynę się obróci
jak wszystko
prócz niej¹⁷.

Śmierć, tytułowana „panią”, jest kimś ważnym, do kogo czuje się dystans tak wielki, że myśli się o niej jako o pani. W wierszu jest nawiązanie do ludowego wyobrażenia śmierci upersonifikowanej jako kobiety, chociaż nigdy nie nazywa się jej panią. Tekst jest swoistą definicją śmierci, brakuje wprawdzie jej obrazu fizycznego i atrybutów (np. kosy), ale wyrażenie wyeksponowane zostały jej cechy mentalne: spokój i cierpliwość. W pierwszej strofoidzie zaakcentowana jest prawda o nieustannej jej obecności i aktywności: „krąży”, „czeka”, „zagląda w oczy”, „ociera się”, „przychodzi niespodziewanie”, „ma swoje moje pięć minut”; podkreślona jest jej atemporalność, co trafnie oddaje łacińskie powiedzenie: *mors certa, hora incerta* (śmierć (jest) pewna, (jej) godzina (jest) niepewna). Skutki działania śmierci są paradoksalne: potrafi zniszczyć wszystkich oprócz siebie samej, śmierć bowiem nie podlega śmierci. Podmiot liryczny łączy tu postawę eksperiencera i konceptualizatora. Wypowiada się jako uważny obserwator tytułowej „pani Ś”, której cechy werbalizuje i prezentuje w sposób dostępny odbiorcy tekstu. Wizerunek śmierci wykreowany w wierszu *Pani Ś* z pewnością nie pozwala „oswoić” się z nią, a jedynie pełni funkcję przypominania średniowiecznej idei *memento mori*.

Zupełnie inny, ironiczny i pozornie nieco lekceważący obraz śmierci wykreowała Wisława Szymborska w wierszu zatytułowanym *O śmierci bez przesady*.

¹⁷ Zob. E. Skorupska-Raczyńska, *Niczyja*, Gorzów Wielkopolski 2010, s. 21. Elżbieta Skorupska-Raczyńska jest profesorem, badaczką języka polskiego w jego ujęciu historycznym i współczesnym, autorką książek naukowych. Jako poetka debiutowała w 1983 roku i odtąd jej wiersze ukazywały się w ówczesnej prasie, zdobywając nagrody w licznych konkursach poetyckich, ogólnopolskich i regionalnych. W 1987 roku ukazał się pierwszy tomik jej poezji pt. *Nim dojdę*, a następne to: *W drodze* (1994), *Krople* (2005), *Niczyja* (2010) i *Klucze* (2018).

Nie zna się na żartach,

na gwiazdach, na mostach,
na tkactwie, na górnictwie, na uprawie roli,
na budowie okrętów i pieczeniu ciasta.

W nasze rozmowy o planach na jutro
wtrąca swoje ostatnie słowo
nie na temat.

Nie umie nawet tego,
co bezpośrednio łączy się z jej fachem:
ani grobu wykopać,
ani trumny sklecić,
ani sprzątnąć po sobie.

Zajęta zabijaniem,
robi to niezdarnie,
bez systemu i wprawy.
Jakby na każdym z nas uczyła się dopiero.

Tryumfy tryumfami,
ale ileż klęsk,
ciosów chybionych
i prób podejmowanych od nowa!

Czasami brak jej siły,
żeby strącić muchę z powietrza.
Z niejedną gąsienicą
przegrywa wyścig w pełzaniu.

Te wszystkie bulwy, strąki,
czułki, pływki, tchawki,
pióra godowe i zimowa sierść
świadczą o zaległościach
w jej marudnej pracy.

Zła wola nie wystarcza
i nawet nasza pomoc w wojnach i przewrotach,
to, jak dotąd, za mało.

Serca stukają w jajkach.
Rosną szkielety niemowląt.
Nasiona dorabiają się dwóch pierwszych listków,
a często i wysokich drzew na horyzoncie.

Kto twierdzi, że jest wszechmocna,
sam jest żywym dowodem,
że wszechmocna nie jest.

Nie ma takiego życia,
które by choć przez chwilę
nie było nieśmiertelne.

Śmierć
zawsze o tę chwilę przybywa spóźniona.

Na próżno szarpie klamką
niewidzialnych drzwi.
Kto ile zdążył,
tego mu cofnąć nie może¹⁸.

W cytowanym wierszu nakładają się dwa znaczenia słowa „śmierć”: metaforyczne – śmierć to osoba i śmierć to koniec życia (uśmiercenie). O upersonifikowanej śmierci, zdaniem poetki, można mówić tak jak o człowieku, stosując pragmatyczne kryteria skuteczności działania. Wedle tej miary, śmierć wielu rzeczy nie umie zrobić lub wykonuje nieudolnie i to mogłoby nasuwać skojarzenie, że jest bezradna. W istocie to ona ma ostatnie słowo decydujące o planach człowieka. Wiersz porusza jednak nie tylko problem śmierci jako unicestwienia, ale i życia, które ma różne przejawy i pulsuje we wszystkich organizmach ożywionych. Także człowiek, póki żyje, ma swoją nieśmiertelność. To właśnie z faktu życia i jego siły wynika optymistyczne przesłanie Szymborskiej, że należy myśleć raczej o życiu niż o niszczącej sile śmierci, gdyż: „Nie ma takiego życia,/które by choć przez chwilę/ nie było nieśmiertelne”.

¹⁸ W. Szymborska, *Wiersze wybrane*, Kraków 2005, s. 250.

Motyw oswajania śmierci przez miłość [która umarła] jest obecny w innym wierszu tej poetki zatytułowanym *Pierwsza miłość*.

Mówią,

że pierwsza miłość najważniejsza.
To bardzo romantyczny,
ale nie mój przypadek.
Coś między nami było i nie było,
działo się i podziało[...]

Inne miłości głęboko
do tej pory oddychają we mnie.
Tej brak tchu, żeby westchnąć.

A jednak właśnie taka, jaka jest
potrafi, czego tamte nie potrafią jeszcze
niepamiętana,
nie śniąca się nawet
oswaja mnie ze śmiercią¹⁹.

Pierwsza miłość zwykle bywa idealizowana i pozostawia piękne wspomnienia, w których łączą się młodość, niewinność i uczucie uszczęśliwiające człowieka. Szymborska wykorzystała motyw przemijania (umierania) pięknej pierwszej miłości do oswajania śmierci i przekazania myśli o trwaniu i życiu podmiotu mimo tej straty. Myśl o śmierci pierwszej miłości można przenieść na inne obszary życia i tym samym zaznaczyć, że mimo wszystko można żyć.

Skutkiem działania śmierci jest osamotnienie osób pozostałych przy życiu. Wprowadza ona kogoś w bezradność, samotność, sieroctwo, wdowieństwo, opuszczenie. Osobę przeżywającą żałobę można rozpoznać po stroju, po zachowaniu, mowie. Czas żałoby, przeżywanego bólu, uwidacznia przejmujący wiersz E. Skorupskiej-Raczyńskiej pt. *Wdowa*.

Stała
w bramie cmentarza
samotna

¹⁹ Zob. W. Szymborska, *Miłość szczęśliwa i inne wiersze*, Kraków 2007, s. 115.

cała
w czerni stóp
po chustkę
w czerwone róże
jak krople troski
spadłe z nieba
wprost

Stała
z płomykiem
wyplakany bezgłośnie

Zaduszn
cmentarna wdowa
bezduszn
listopadowa²⁰.

Tragizm (rozpacz) tytułowej wdowy, osoby obcej podmiotowi lirycznemu, bezimiennej, przeżywającej zapewne żalobę po śmierci męża (na co wskazuje nazwanie jej „wdową”), jest wyrażony przez: 1) miejsce jej zatrzymania się – w bramie cmentarza, nie przy konkretnej mogile (brak mogiły, niemożność jej nawiedzenia z jakiegoś powodu, jest dodatkową udręką wdowy); 2) żałobny strój – czerń; 3) bezruch, który może być kojarzony jako zastygnięcie bólu, na co wskazuje dwukrotne nazwanie czynności wyrażającej brak aktywności – stała; 4) zestawienie przymiotników emocjonalnych – samotna, zaduszn, bezduszn, listopadowa, cmentarna.; 5) metafory: chustka w czerwone róże „jak krople troski spadłe z nieba”, „płomyk pamięci”. Kreacja tego wizerunku polega na tworzeniu oryginalnych połączeń słów o znaczeniach konkretnych i abstrakcyjnych, np. w porównaniu: czerwone róże na chustce jak krople trosk; w metaforze: płomyk pamięci, epitecie synestezyjnym: wyplakane bezgłośnie (łzy). Oszczędność słów i akcentowanie bezruchu powoduje skojarzenie wdowy ze skamieniałą z rozpaczki Niobe, bezradną wobec wyroków sił wyższych. Jest także niewypowiedzianą wprost sugestią poetki, że do wyrażenia silnych uczuć, postawy względem czyjegoś nieszczęścia, brakuje słów. Jednakże – moim zdaniem – udało się autorce pobudzić odbiorcę tego tekstu do współcierpienia z przedstawioną wdową, do wzruszenia się jej losem i nakreśloną sytuacją. Prawdziwe wydają się słowa Pacuszkiewicza, że przywołany tu ból psychiczny wdowy oswaja ze śmiercią.

²⁰ Zob. E. Skorupska-Raczyńska, *Niczyja...*, op. cit., s. 19.

Zupełnie inne w swojej wymowie są wiersze tej poetki poświęcone odejściu najbliższych, w których przeplatają się pamięć i tęsknota. W tomie *W drodze* jest melancholijny wiersz *Ojciec*, jedyny poświęcony tej osobie.

Zasadził jeszcze jedną jabłoń
pogłaskał szare króle

Nie zdążył powiedzieć
Do widzenia
i odszedł
cicho
jak zmęczony lotem ptak
na drugą stronę łąnu

Teraz
Panu Bogu sieje zboże
solidnie dokładnie
jak zawsze
krok po kroku

I kiedy patrzę tam
unosząc w górę powieki
ciężkie niemocą
rzuca mi ziarnko nadziei
Jak zawsze²¹.

W przedstawionym odejściu ojca można dostrzec cechy śmierci starotestamentalnej, szczęśliwej, kiedy zgon człowieka następuje po długim i spełnionym życiu na wzór Abrahama, który zawarł przymierze z Bogiem. Ten ojciec także dobrze wypełnił swoje życiowe obowiązki i żył w przyjaźni z Bogiem, skoro jest mowa o jego solidnej, pośmiertnej pracy także w niebie: sianiu zboża Panu Bogu. Poetka wykorzystała tu ludową wiarę, że w niebie każdy będzie robił to, co sprawia mu radość, i że z „góry można czuwać nad żyjącymi”. Pamięć o ojcu została wyrażona wykorzystaniem leksyki agrarnej: jabłoń, królik, łąn, ptak, ziarnko, zboże, latać (o ptaku), sadzić, siać, mieszczącej się w polu tematycznym życiowej sytuacji ojca. Pośmiertna i nieustanna więź z ojcem jest cenna dla żyjących, którzy go kochali.

²¹ E. Skorupska-Raczyńska, *W drodze*, Gorzów Wielkopolski 1994, s. 5.

W tomie *Klucze* E. Skorupska-Raczyńska zamieszcza trzy wiersze poświęcone odejściu i pamięci matki: *Wiatr smęcił*, *Pamiętajki*, *Na koniec*.

Poniżej wiersz *Wiatr smęcił*.

Kiedy tamtego czerwcowego dnia
wybrałaś się
do nieba
w najładniejszej chustce
miałaś jeszcze
siedem trosk na głowie
i jedną drogę

I siedem chórów
jak progów siedem
co jeden
to wyżej
dla ciebie

Kwitły akacje
wiatr smęcił niezdarnie
unosząc miodną woń
ku lipom
czekającym cierpliwie
na swoją dolę

Wiatr smęcił²².

W tym wierszu (bez tytułu) śmierć jest ujmowana jako „droga do nieba”, przejście z tego życia do innego. Niebo, jak wiadomo, to kraina życia w wiecznej szczęśliwości, miejsce przebywania dusz osób zmarłych z Bogiem, aniołami i ze świętymi. Podmiot liryczny jest zewnętrznym obserwatorem i nie ma on żadnej wątpliwości, że osoba zmarła „wybrała się do nieba”, na które zasłużyła. Dla zmarłej matki śmierć jest wydarzeniem niezwykłym, swego rodzaju świętem godnym „najładniejszej chustki na głowie” i wyzwalającym z trosk doczesnych. Droga do nieba jest trudna, wymaga pokonania siedmiu progów, a „co jeden to wyżej”, jednak odbywa się przy dźwiękach siedmiu chórów (anielskich?). Każdy człowiek pokonuje

²² E. Skorupska-Raczyńska, *Klucze*, Gorzów Wielkopolski 2018, s. 26.

tę drogę samotnie. W chwili śmierci wokół umierającego nic się nie zmienia, przyroda pozostaje niewzruszona: kwitną akacje, pachną miodem lipy. Dookoła panuje spokój i cisza, a tylko wiatr „smęci niezdarnie”, tj. wieje z melancholią, smutkiem i nieudolnie wyraża uczucia żyjących wywoływane przez śmierć osób bliskich.

W wymiarze społeczno-kulturowym przeżywanie czyjejś śmierci może mieć charakter zróżnicowany i obejmować: uczucia (żał, poczucie straty); strój (czarny, noszony przez określony czas); nieuczestniczenie w wesołych zabawach (balach, weselach); niezawieranie przez pewien czas powtórnych związków małżeńskich. W wymiarze jednostkowym to przeżywanie może być różne pod względem czasu trwania i wyrażać się kultywowaniem dotychczasowych zachowań z udziałem osoby zmarłej (np. sposobem przeżywania świąt), wspominaniem i przechowywaniem przedmiotów należących do zmarłych. Na nazwanie takich przedmiotów-pamiątek E. Skorupska-Raczyńska utworzyła neologizm „pamiętajki” i w tomie *Klucze* zamieściła wiersz pod takim właśnie tytułem.

Kilka zdjęć
w starych ramach

drewniana laska
z wytartą rączką

portmonetka
z wdowim groszem
na czarną godzinę

sczytana na amen
książeczka do nabożeństwa

i parę jeszcze
wziątek-pamiętek
sentymtalnie
do bólu²³.

Wykaz „pamiętajek”: książeczka do nabożeństwa, drewniana laska, portmonetka, zdjęcia i inne „wziątki-pamiętki” opatrzyła autorka epitetami, które informują o ich wyglądzie i oddają subiektywny, emocjonalny stosunek do tych sentymtalnych

²³ E. Skorupska-Raczyńska, *Klucze...*, op. cit., s. 28.

przedmiotów. Równocześnie wskazuje na brak materialnej wartości tego, co zmarła pozostawiła po sobie. Podobny charakter ma wiersz *Pelargonie* mówiący o zmarłej matce i o swoistym kultywowaniu jej pamięci przez pielęgnowanie czerwonych pelargonii, które zmarła tak lubiła. Pojawia się też wzmianka, iż pozostawione „chustki” i jej fotografia stały się osobistymi relikwiami osoby kochającej zmarłą matkę.

Podobną wymowę ma refleksyjny wiersz Karola Wojtyły jako syna przepełnionego tęsknotą za zmarłą matką.

Emilii – Matce mojej Karol Wojtyła,
Kraków, wiosną 1939 r.

Nad Twoją białą mogiłą
białe kwitną życia kwiaty –
O, ileż lat to już było
bez Ciebie – duchu skrzydlaty.
Nad Twoją białą mogiłą,
od lat tylu już zamkniętą,
spokój krąży z dziwną siłą, z siłą,
jak śmierć – niepojętą.

Nad Twoją białą mogiłą
cisza jasna promienieje,
jakby w górę coś wznosiło,
jakby krzepiło nadzieję.

Nad Twoją białą mogiłą
klęknąłem ze swoim smutkiem –
o, jak to dawno już było –
jak się dziś zdaje malutkim.

Nad Twoją białą mogiłą o Matko –
zgasłe Kochanie –
me usta szeptały bezsiłą:
– Daj wieczne odpoczywanie²⁴.

Wiersz ma charakter monologu skierowanego ku nieżyjącej matce, inspirowanego pobytom fizycznym lub mentalnym na cmentarzu, przy jej grobie. Adresatka

²⁴ K. Wojtyła – Jan Paweł II, *Poezje zebrane...*, op. cit., s. 17.

wiersza jest wyraźnie określona w dedykacji: „Emilii – Matce mojej” i w apostrofach: „duchu skrzydlaty”, „O Matko – zgasłe Kochanie”; podmiot liryczny wyraża własne czynności (a właściwie ich brak) przy mogile („klęknąłem”, „me usta szeptały”) w formie 1. osoby liczby pojedynczej. Wiersz swoją strukturą nawiązuje do pieśni, ma charakter niemal litanijny, gdyż identyczny pierwszy wers wszystkich strof pełni równocześnie funkcję refrenu i nieustannie przypomina o miejscu monologu („Nad Twoją białą mogiłą”). Przy mogile matki podmiot liryczny doznaje wielkiego spokoju, ukojenia żalu w ciszy i promieniowania nadziei wznoszącej w górę ku niebu, ku duszy matki. Obecnie (po latach) nawet ból straty przeżywany dawniej bardzo intensywnie, teraz wydaje się „malutkim”. Specyficzny nastrój kreuje biały kolor mogiły, nad którą „białe kwitną życia kwiaty” symbolizujące życie po śmierci. Kolor biały to kolor aniołów, czystości, niewinności, odnowy życia duchowego w sakramentach: chrztu, pierwszej komunii, małżeństwa, kapłaństwa. W ten sposób podmiot liryczny wyraża przekonanie o innym „bytowaniu” matki i daje świadectwo, że rozpacz można pokonać.

W zacytowanych wierszach o śmierci podmiot liryczny ujawnia, że śmierć bliskiej osoby bardzo boli żyjących, ale pociechą może być pamięć o dobrym i pożytecznym życiu zmarłych, za które nagrodą jest niebo. Natomiast nieunikniona śmierć własna (i myśl o niej) nie musi wzbudzać przeżyć traumatycznych, szczególnie jeśli to bliscy zmarli osławiali nas z odchodzeniem „pod bramę nieba”. Dobrze przeżyte życie własne pozwala też mieć nadzieję na nagrodę, którą jest niebo. W końcowym stwierdzeniu warto zauważyć, że pomimo spokojnego nastroju w tych wierszach nie chodzi o wypatrywanie śmierci ani o jej podniosłe opiewanie, a jedynie o jej osławianie.

Przygotowaniem myślącego człowieka do własnej śmierci może być też obserwacja przyrody. Wiadomo, że zwierzęta przeczuwają własną śmierć, odchodzą ze stada, szukają kryjówek; zwierzęta domowe (psy, koty, konie) wiernie trwają przy swoich właścicielach, nieobce im jest uczucie tęsknoty. Przedśmiertne zachowanie skowronka przedstawiła poetka w wierszu *Śmierć skowronka*.

Rozśpiewał się
Rozweselił roztańczył
Rozswawolił niesfornie
nad polem
Zatrzepotał skrzydłami zakwilił
Zawisł nutą nad miedzą
przy gruszy
Trelem uwiódł

kwitnące jabłonie
Zaplótl
ręce Rozalki w zachwycie
Szary trzpiot
Na słonecznym błękanie
król nadziei
na życie nad życie

Strzelił w górę
gamą wydętą
Zakołysał się
jakby wpół drogi
Zamarł nagle
zachłysnął się śpiewem
i szczęśliwy
opadł
gdzie głogi
cmentarzyskiem czekały u drogi²⁵.

W zacytowanym wierszu skowronek umiera szczęśliwy. Przerwał jedynie swój śpiew wykonywany do ostatniej chwili i swój lot zatrzymał „wpół drogi”. Chwilę przedtem był królem nadziei na „życie nad życie”. W tej śmierci nie ma grozy, można tylko zadawać sobie pytanie, czy skowronek oswaja nas ze śmiercią, czy tylko przywołuje myśl o jej nieuchronnej powszechności.

Świadomość, że życie ma swój kres może napawać lękiem, ale może być przeżywana w spokoju, szczególnie jeśli człowiek dobrze (we własnej ocenie) przeżył życie i dodatkowo śmierć „oswoił”. Ilustracją przeżywania „oswojonej” śmierci, a właściwie rejestrem czynności przedśmiertnych, jest wiersz pt. *Na koniec*.

Wynajmę
kresu kawałek
za grosze
bardziej ze wschodem
niż zachodem
pół garnca rosy
za łzy zaległe

²⁵ E. Skorupska-Raczyńska, *Niczyja...*, op. cit., s. 5.

i kopę kosów
na zwariowany koncert
Zagwizdę z nimi
na wszystko co gniecie
Zaśpiewam
coś o karecie
o której nie słyszał nikt
Wygłaszczę na koniec psa
i zatańczę
i pójdę
z fasonem
gdzieś tam
wprost
pod bramę
nieba²⁶.

Tytuł wiersza kieruje uwagę odbiorcy ku jakiemuś nieokreślonymu „kresowi” i dopiero zestawienie go z czynnością „i pójdę [...] pod bramę nieba,” umiejscowioną na końcu tekstu, odsłania, że chodzi o śmierć. Brama – jak wiadomo – to główne wejście na jakiś teren zamknięty, ogrodzony, w tym przypadku niebo, której strzegą Aniołowie i Archaniołowie. Podmiot liryczny jest przekonany, iż tak dobrze przeżył swoje życie, że pod bramę nieba może „pójść z fasonem”, czyli z fantazją, animuszem, brawurą, i że z pewnością zostanie tam wpuszczony. Spokojnie planuje więc czynności przedśmiertelne, które wyglądają na zwykłe, codzienne. Jednak zestawienia wyrazów uniezwykłąją te działania: „wynajmę kresu kawałek [...] ze wschodem” może oznaczać porę dnia wybraną na odejście; „pół garnca rosy na łzy” – opłakiwanie; także: „gwizdanie z kosami, śpiew o ulubionej karecie” (pieśń znacząca dla podmiotu twórczego), „taniec, pożegnanie z psem i kroczenie z fasonem” pod bramę nieba składają się na plan działań zdystansowanych wobec śmierci. Wybrzmiewa tu mądrość akceptująca zgodę na to, co nieuchronne i nadzieja, że koniec życia może być też uwolnieniem od tego „co gniecie”. To nie jest projekt uniwersalny lecz osobisty, właściwy tylko podmiotowi lirycznemu, który „oswoił” własną śmierć. Rozczłonowanie wersowe tekstu i składnia parataktyczna wskazują na równorzędność przedstawionych czynności, które są względem siebie komplementarne i wszystkie jednakowo ważne. Ten monolog jako autotematyczna i osobista wypowiedź ujawnia stan uczuciowy mówiącego: jego

²⁶ Ibidem, s. 57.

spokój i dojrzałość, którą jest swoista *ars bene moriendi*. Może być zaproszeniem dla odbiorcy, czytelnika wiersza, do osobistej refleksji nad sprawami ostatecznymi, do których należy nieuniknioność śmierci.

Przedstawione wyżej poetyckie refleksje o śmierci odwołują się do indywidualnego końca życia każdego człowieka wpisanego w naturalny łańcuch następstw, z ogniwami: narodziny – życie – śmierć. Zupełnie inaczej myślimy o śmierci dzieci, śmierci masowej spowodowanej wojną i takiej – moim zdaniem – nie można „oswoić”.

Bibliografia

1. Aries P., *Człowiek i śmierć*, Warszawa 1989.
2. Głowiński M. i in., *Słownik terminów literackich*, wyd. 2 poszerz. i popr., Wrocław 1998.
3. Niebrzegowska-Bartmińska S., *Definiowanie i profilowanie pojęć w (etno)-lingwistyce*, Lublin 2020.
4. Ostrowska A., *Śmierć w doświadczeniach jednostki i społeczeństwa*, wyd. 3 zm., Warszawa 2005.
5. Pacuszkiewicz M., *Oswajanie śmierci*, Warszawa 2010.
6. Skorupska-Raczyńska E., *Klucze*, Gorzów Wielkopolski 2018.
7. Skorupska-Raczyńska E., *Niczyja*, Gorzów Wielkopolski 2010.
8. Skorupska-Raczyńska E., *W drodze*, Gorzów Wielkopolski 1994.
9. *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 2001.
10. Szyler-Turovsky A., *Oddział zakaźny. Historie bez cenzury*, Kraków 2020.
11. Szymborska W., *Miłość szczęśliwa i inne wiersze*, Kraków 2007.
12. Szymborska W., *Wiersze wybrane*, Kraków 2005.
13. Tischner J., *Świat ludzkiej nadziei*, Kraków 1975.
14. Widera-Włodarska A., *Rozmowy o przemijaniu. Hermeneutyczna analiza psychologiczna doświadczeń człowieka*, Wrocław 2000.
15. Włodarski M., *„Ars moriendi” w literaturze polskiej XV i XVI w.*, Kraków 1987.
16. Wojtyła K. – Jan Paweł II, *Poezje zebrane. Tryptyk rzymski*, Kraków 2003.
17. Wysoczański W., *Umieranie i śmierć. Wielowymiarowość językowa*, Wrocław 2014.

Taming death in selected poems of contemporary poets

Abstract

The author attempts to answer the question whether it is possible to think about death without fear. On the basis of poems by Wisława Szymborska, Elżbieta Skorupska-Raczyńska and Karol Wojtyła, she concludes that the death of the closest people is accompanied by grief and longing and it can be consoled by faith in God. In overcoming the fear of one's own death a few things can be helpful, namely thinking about the inevitability of death, believing in life after death and leading a good life. Yet, mass death and the death of children cannot be tamed.

Keywords: death, fear, contemporary poetry, heaven